

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Rok fr. 15
Na miesiąc sześc . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 69.

DNIA 23 LIPCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonoise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

ROZPRAWY PARLAMENTOWE.

(Artykuł cztertnasty).*

Ministrowie którzy już cieszyli się z kilku nieostrożnych przypuszczeń i gwałtownych zapędów Attwooda, po ostatniem przemówieniu jednego z najsilniejszych konserwatorów, zobaczyli że nie tak łatwe będzie ostateczne zwycięstwo. Czterech ich więc, i to najwymowniejszych, jeden po drugim rzuciło się na wyłom. Oczywiście Palmerstonowi pierwsze należało się miejsce; słuchajcie jego słodkich, często rzewnych słówek. Jakże on uwielbia i miłuje Polskę! - Anglia w istocie ma obowiązek i prawo dopomnieć się aby konstytucja polska, jako zawarowana traktatem Wiedeńskim, w całości utrzymana została. Rewolucja Listopadowa nie daje prawa Rosyi do stargania tej umowy, zwłaszcza kiedy powtarzają nam zapewnienie, że tylko *mała część* narodu powstała. W przewidzeniu ten sąd Anglii przedstawialem rządowi rossyjskiemu, raz przed wzięciem Warszawy, drugi raz po upadku rewolucyi; lecz nim postanowiono nowe urządzenie, otrzymaliśmy na to przeczącą odpowiedź. Niezatrzymaliśmy się jednak i nanowo powtórzyliśmy, że po gruntownem rozważeniu wszystkich powodów i przyczyn przez rząd cesarski podanych, Anglia ściśle pierwszjej trzyma się opinii, iż rzeczywisty duch traktatu Wiedeńskiego wymaga zachowania konstytucyi polskiej, jaką była przed powstaniem i jej obalać Rosyi nie pozwala. Ale tymczasem Austria i Prusy podzieliły zdanie gabinetu Petersburskiego. Z pięciu więc mocarstw do umowy Wiedeńskiej należących, my z Francją zostaliśmy w mniejszości. Ztąd zapalałaby się niechybnie wojna europejska, gdybyśmy byli nasze zdanie groźbą oręza poparli. Byłoby to z dobrem dla samychże Polaków? Nie, bo nimbyśmy się do nich przebrali, zginiotłby ich były połączone i przygotowane do boju siły trzech nieprzyjajnych mocarstw. Wnioskujący twierdzi iż nie żąda wojny, pragnie tylko aby Anglia nie potwierdziła obecnego stanu Polski. Dzisiejsze moje oświadczenie dowiedzie mu, żeśmy daleko więcej zrobili nadto czego się on domaga. Wniosek więc jego zbyteczny. Co do okrucieństw, nie przypisujemy ich Mikołajowi. Despota równie jak konstytucyjny monarcha zależy równie od opinii, która go podpira: tylko w pierwszym razie nie naród ale mała liczba przybocznych osób wywiera tę władzę. Przeto nie na karb cesarza ale narodu rossyjskiego, na karb zbyt żarliwych podwładnych i krakrnych powierników przekroczenia te położyć trzeba. » Te były w treści zeznania ministra spraw zagranicznych. Nie tu jest miejsce wykazywać co w nich jest prawdziwie ważne; dosyć powiedzieć że mowę tę nasi obrońcy umieją na pamięć, i w każdej

przyjajnej okoliczności cytują ją jako jedyną publiczną wiadomość co rząd angielski poczał względem polskiej sprawy.

O'Connell wyjmując cegielkę po cegielce, wkrótce zrujnował całą budowę Palmerstonowską, przeniósł nanowo stromotne piętno z czoła podwładnych na skroń cesarską, i zasięgając czasów Katarzyny, zajął równie pod złotolitą kotarhę koronowaną wszechczyny, jak do czarnego gabinetu jej prawnuka, i wyciągnął długą listę dworskich bezceństw i narodowych sprośności. Drugi minister, lord John Russell przybiega na odsiecz. Już nie tak śmiały, jak zeszłego roku, błaga Izbę o odrzucenie wniosku, gdyż inaczej z jej postanowieniem trzeba będzie posłać Rosyi wypowiedzenie wojny; a obracając się do Fergussona przekłada, jak daleko korzystniej będzie, jeśli cofnie się, bo pokaże światu jednomyślność Izby, kiedy w przypadku głosowania i przegłosowania, mocya jego straci na wartości, a zręczni nieprzyjajciele wystawią wotujących przeciwko niej za swych zwolenników. I to niepomogło. Buckingham długą i nieco zmuoną rozprawą na trzy części podzieloną dowodząc: że ludzkość i przedwieczna sprawiedliwość, że narodowy honor i bezpieczeństwo, że zachowanie tej moralnej siły, którą jedynie tylko szlachetna i wzniosła polityka w rękach Anglii uwiecznić może, zarówno wymagają upomnienia się za Polską, dał czas ministrom do ukartowania rzeczy. Jakoż po jego głosie Lord Althorp, przywódca Izby, oświadczył iż z boleścią przychodzi mu proponować *poprzednią kwestyę*. Jestto jedna z przyjętych formuł parlamentu, znacząca łagodne, w części nawet przychylnie zaprzeczenie, pochwalające duch, ale sprzeciwiające się szczegółom, lub wybranej porze, tak jak przez *direct negative* rozumie się bezwzględne i całkowite odrzucenie. Warburton poparł ministra, lecz Hume wytknął niegrabność i tchórzliwość takiego postępowania. Czwarty minister Stanley który stał w rezerwie, pomyka się naprzód. Trzeba uważać na zmianę tonu. Nie gniewa się on za ostre wyrazy, owszem, pokazuje, jak głęboko nienawisć przeciw tyranii tkwi w duszach angielskich. Ale jeżeli wniosek ten zostanie przyjęty, sędzi o jego duchu będą z mów które mu towarzyszyły, a wtedy stanie się bezpośrednią obrazą i obelgą dla Rosyi, i prostem wyzwaniem do boju. Zręczny kazuista obraca się poźniej ku Attwoodowi i całe brzemień na niego zwała. Żadasz wojny, rzecze, bo na wojnę trzeba pieniędzy, gdy tych zabraknie przymuszeni będziemy powrócić do bankocellów, z niemi przyjdą wysokie ceny i powszechny dostatek, a razem doskonały targ na strzelby Birminghamskie. Mniemam że Izba niepozwoili szanownemu członkowi wsiąść na ulubionego *cheval de bataille*, na papierowego konika, kosztem krwi i bezpieczeństwa narodowego. » Tak dobywszy wszystkich sił *ad terrorem* kończy temi słowy: « Jestże to godne Anglii wywoływać bój, grozić wojną zapowiedziawszy naprzód że jej niepragniemy i że gdyby do niej przyszło, tobyśmy się cofnęli. Tymczasem nasza jednomyślność względem postępowania Rosyi w Polsce, bo cokolwiek zaszło w tej Izbie, nie naszej opinii ogłosić nie potrafi z barwy zupełnej.

* Patrz N. 64. str. 257.

jednomyslności, musi niezbędnie sprawić wpływ skuteczny na mocarstwa europejskie. Niechże szanowny mój przyjaciel nie niszczy tej jednomyslności i tego wpływu, niechże na tym po-przestanie i nie popycha Izby do kroku, który doprowadzić nas może do szwanku, co więcej, do nikczemności. » Podziękujmy jednak Lordowi Stanley za te wybiegi i mactwa, bo one wywołały tę prostą, ale sumienną, głęboko pomyślaną odpowiedź lorda Dudley Stuart, którą odrazu zdobył on miano najrzetel-niejszego i najwznioślejszego reprezentanta sprawy polskiej w Anglii. Ze brak miejsca nie pozwala mi dać całej jego zwię-żłej i gruntownej mowy, ograniczę się na jednym wyciągu, któ-ry mniemam przekona ludzi dobrej wiary jak on pojmuje prze-znaczenie Polski; i jeśli jeszcze między nami staropolska gości cnota, powinienby nazawsze obalić zarzut wymyślony przez bardzo niezręczną złośliwość, jakoby wszystkie i tyloletnie pra-ce lorda Stuarta dążyły tylko do powrócenia Polsce *nieźnego bytu* zawarowanego umową Wiedeńską. Po dowiedzeniu Palmer-stonowi iż on nie ma prawa wyłączać z pod orędownictwa traktatu Wiedeńskiego prowincji zabranych, bo pierwszy artykuł tego aktu równie tym prowincjom jak i kongresowemu królestwu za-pewnił osobną narodowość, i że zatem Rosyja na równe zasłu-guje oburzenie w pierwszym jak i w ostatnim razie, a Anglii byłoby obowiązkiem dopomnieć się o Litwę, Wołyń, Podolei Ukrainę, choćby nawet cesarz rosyjski święcie dochowywał swą powinność w ośmiu kongresowych województwach, tak da-liej lord Stuart rzecz swoją prowadził: « Ale ja nie jestem z rzędu tych, którzy prawa Polski na traktacie Wiedeńskim za-sadzają. Ja daleko wyżej dążę. Zaprzeczam aby powód Anglii do interwencji na tym traktacie spoczywał. Wynika on z ogół-nego prawa narodów; jest bowiem prawem i powinnością każdego narodu zapobiegać i przeszkadzać, aby jedno państwo drugiego nie niszczyło i niepochłaniało. Inaczej jakąż słabe albo drobne społeczeństwo mieć będzie rękojmiej przeciw silniejsze-mu lub zdradliwemu sąsiadowi? I jakież inne opatrne ustano-wienie chroni świat od ujarzmienia przez jeden wielki i prze-ważny naród? Powtarzam więc, że prawa Polski są dawniejsze jak ten traktat, i że obowiązki Anglii nie na nim polegają; a jeśli do niego się odwołuję, to tylko dlatego, że w nim Rosyja po-twierdziła uroczystie i prawo Polski do osobnej narodowości, i nasze do upominania się i chronienia jej całości. Czyż to nie jasno? Jeśli nie, to i wyrazy wyróżnione na miedzianych tabli-cach na nich się nieprzydały.

Oswald dodał słów kilka do dowodów poprzedzającego mowy, a Sheil zaklął Fergussona aby wniosku niecofał, bo inaczej świat powie że Polska jest tylko przedmiotem mów pośmiertnych, tematem do ćwiczenia krasomowskiego, bo zeszłego roku można było wstrzymać Izbę od wynurzenia sądu wielkimi obietnicami, ale teraz już i ten взгляд przeminął, a Polska wiedzieć powinna na kogo liczyć może. Było już wtedy po północy, Fergusson wstał do odpowiedzi. Oświadczył że nieustąpi kroku, i że nierozumie jak ślepotą wiedzie ministrów do odrzucenia sposobności, która im poda możność powiedzenia Moskwie: oto zdanie któreśmy tobie przedstawili, patrz, cała Izba pochwała je i popiera. Między 272 członkami przytomnymi, było zapewne kilkudziesięciu niewiedzących co począć. Jakże wahających się odstręczyć od poparcia wniosku? Ministrowie rzucili błagającym okiem na Sir Roberta Peel. Któż zdolniejszy do zagmatwania kwestyi, do przestraszenia, do zalecenia ostrożności i tej samolubnej for-muły, którą *vis inertiae* nazywają. Po odpowiedzi preopinanta, reguły parlamentowe już nikomu mówić niepozwalają, a prze-cięż Peel przekroczył je i od początku do końca przerobił na-nowo to wedle niego nieoznaczone zagadnienie wojny, z je-

dnoczesnem oświadczeniem, że właśnie wojny nadewszystko Izba uniknąć pragnie. Błagał aby Anglia, której pioruny tak zawsze skuteczne i niszczące były, teraz na igraszkę *brutum fulmen* nie wyrzucała. I w jego jednak głosie okazał się znaczny postęp; lecz może to gorące uwielbienie dla Polski, to pominieć zwy-kłego mu niedowiarstwa co do przytoczonych przykładów Mos-kiewskiej tyranii, a nadewszystko dobitne oświadczenie że i w jego przekonaniu Rosyja samowolnie zgwałciła uroczystą umowę, i że Anglia ma prawo dopominać się o to, były tylko argumenta-mi *ad captandum* niepewnych umysłów. Najlepszy dowód tej ogólnej niepewności dostarczył lord Sandon, który przemówił przy końcu i wyznał że przybył do Izby z postanowieniem gło-sowania za wnioskiem, lecz przekonawszy się z mów niektórych, że przyjęcie jego mogłoby wzbudzić w Polakach mniemanie i fałszywą nadzieję o gotowości Anglii do poparcia swych przed-stawień orężem, czuje dolegliwy obowiązek odmówienia swego *votum*. Przyszła nareszcie ostateczna chwila: 95 głosów było za wnioskiem, 177 przeciw. Po głosowaniu, Henryk Bulwer zażą-dał złożenia papierów co do otrzymanego skutku misyi lorda Durham; Palmerston zasłonił się zwykłą potrzebą tajemnicy w takim razie, a zmęczona Izba, lubo Hume i Robinson ostro przemówili się z tym upornym milczkiem, nie zostawiła wnio-skującemu wyboru między ustąpieniem a bezskutecznem gło-sowaniem.

Fergusson przypisywał niepomysłny obrot swych usiłowań niewstrzeżliwości i gadatliwości Attwooda. Mawiał że był pewnym większości. W samą rzecz jeźli przypuścimy że 42 członków weszło do Izby z mocną wolą wotowania *affirmative*, a później zwinęło chorągiewkę jak lord Sandon, przyznamy że było wielkie podobieństwo wygranej. Lecz złe całe leżało w dwu-znaczności wniosku. Fergusson i jego popieracze wiedzieli że Rosyja nie ustąpi bez szczerzego i niezłomnego postanowienia Anglii co do swęj gotowości dopomnienia się krzywd ostrzem szabli w przypadku odmowy, a jednak aby nieprzestraszyć Izby i narodu twierdzili iż na najgorsze nawet wydarzenie nie życzą i nie radzą wojny. Słabą tę stronę przeciwników ministrowie z ręcznie pochwycili. Coby było się stało gdyby była Izba zgo-dziła się na wniosek, zwłaszcza kiedy rząd oświadczył że potem niechybnie wojna nastąpić musi, to tylko miarkować można z tej nieograniczonej obawy, z jaką obcy ambassadorowie w Lon-dynie wyglądali skutku tej rozprawy. Pamiętać należy że to była chwila w której Moskałe obozowali pod Stambułem. W każdym razie lord Palmerston mógłby użyć tej jednomyslno-ści Izby za postrach i za wielkie podobieństwo do wojny, skoroby tylko na *Downing-Street* zagrzmiało. Lecz dla niego posłużyła ona jedynie do wyciągnięcia z ognia kasztanów w protokoły Belgijskie jak w łupinę obwiniętych. Wystawił on żarliwe mowy Izby za Polską i własne groźby na papierze, jak w teraźniejszej wojnie Chińczycy wystawiają kartonowe lwy i tygrysy by odstra-szyć *zamorskich barbarzyńców*, jak jeden z dawnych północnych ludów zrodził się do Boga Wojny siedząc na siodle za piecem.* Moskwa zrozumiała to dobrze, a traktat Unkjar Sklessi w krótkie pokazał jej lekceważenie tak nazwanego *wplywu moralnego*. Nie dość natem. Zdaje się nawet że Palmerston i groźb i przedsta-wień nieużywał; że misya lorda Durham była tylko dla zamy-dlenia oczu Europie, albowiem lord Brougham dziś wyznaje, że nietylko *ani razu* ust za Polską nie otworzył, ale że nawet w in-strukcyach swoich nie miał nic pewnego i niezbędnego.

Tu się kończy okres pierwszy rozpraw parlamentowych względem Polski. Zdawał mi się on jeźli nie najbogatszym

* Strykowski. Księga 4.

Ekst. Jag.

wypadki wśród dziejów naszego tułactwa, to tak charakterystycznym i krasnym dla przyszłego zbieracza wszelkich zdarzeń z naszą sprawą połączonych, iż przyjąwszy Kwintyliana zdanie: *Scribitur ad narrandum et non ad probandum* rozciągnąłem się dłużej nad zakresłone z razu granice.

† †

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Głoszona wieść o amnestyi wywołała wśród emigrantów polskich zamieszkałych w Anglii, następną protestacyą, którą jako wyraz patriotyzmu wspólnego całej Emigracyi polskiej, umieszczamy. Wszyscy, jak najsilniej czujemy, że żadna amnestya choćby nawet i najszczersza, nie zdola w nas przytłumić uczucia najświętszego obowiązku bronienia zawsze i wszędzie niepodległości ojczyzny. Pierwszym więc warunkiem powrotu naszego jest *Niepodległość Polski*.

PROTESTACYA EMIGRANTÓW POLSKICH ZAMIESZKAŁYCH W ANGLII PRZECIW AMNESTYI CARA MOSKIEWSKIEGO.

Niedawno wieść się rozniosła, że zacięty wróg Ojczyzny naszej Mikołaj, ma ogłosić powszechną amnestyą dla Polaków w 25tą rocznicę swego ślubu. Niektóre dzienniki donosząc o tém zdawały się radować z tego, jak gdyby amnestya mogła zwrócić Ojczyźnie naszej potraczone jej dzieci, uznać wszystkie jej podeptane prawa, i naród postawić w owej niepodległości, bez której niema dla niego życia, dla nas powrotu do ojczystej ziemi. Postrzegając więc że się w pewnych umysłach utrzymuje mylne wyobrażenie o sprawie polskiej, ośmielamy się w kilku słowach odezwać do publiczności ucywilizowanego świata, w celu wystawienia prawdziwego położenia w jakim się znajduje Emigracya polska względem swój Ojczyzny i jej ciemiężcy.

Wie świat cały że polska rewolucya nie była buntem przeciw prawemu monarsze, lecz jednomyślnym powstaniem narodu, w celu pomszczenia krzywd jego, odzyskania praw jego pogwałconych, ustalenia dawniej niepodległości. Kiedy niedołężność wodzów, intrygi i przewrotność dyplomatycznego stronnictwa pozbawiły Polskę korzyści otrzymanych na polu bitew przez jej waleczne wojsko, Polacy nie oddali swój broni Moskiewie, lecz złożyli ją na ziemi ościennych narodów, zachowując przeto sobie prawo do podniesienia jej w pierwszej potrzebie, i tym sposobem oświadczając przed Europą że walka była tylko zawieszoną, nie skończoną. Świat ucywilizowany powitał Emigracyą nie jako zbiegów przed karami zagniewanego pana, lecz jako wyobrazicieli wielkiej i świętej sprawy, jako obrońców wspólnej wolności, bo morderstwo dokonane na jednym narodzie, było groźbą dla wolności innych.

Czém sprawa polska była przed 11tu laty, tém jest dziś jeszcze. Dziś jak wówczas, jest ona wyobrazicielką ludowej wolności i prawa do oporu obcej przemocy. Dziś jak wówczas, obowiązkiem jej jest poświęcić wszystko w obronie praw świętych. Jak wtedy krwią swoją okupiła zagrożoną wolność Zachodu, tak dziś nowym grozi Moskiewie powstaniem, jeśliby swemi hordami cywilizacyą stłumić się pokusiła. Jak wówczas lud polski wierzył w żywotność praw swoich do stanowienia niepodległego narodu, pomimo półwiekowego ucisku i pięciokrotnych rozbiorów, tak dziś religijnie wierę tę przechowuje i praw swoich nigdy się nie wyrzecze. Pokolenie, które w r. 1830 ogłosiło narodową niepodległość, dotąd żyć nie przestało, a obok niego powstało no-

we, ochrzczone we krwi Grochowa i Ostrołęki, wychowane wśród łez i cierpień dręczonego narodu. Tego pokolenia jest przeznaczeniem dokonać rozpoczęte przez nas dzieło i tryumfem zasłużyć na owe oklaski, które miniętej rewolucyi dawały ludy Zachodu. A my, cośmy rzucili ziemię rodzinną, aby stwierdzić wiarę bratnich narodów w żywotność naszej Ojczyzny i wygnaniem okupić hańbę złożenia świętokradzkich przysięg najezdnikowi, mieliżbyśmy się dziś posłannictwa naszego wyrzec, zadać kłamstwo własnym przyrzeczeniom i potwarczo przyznać się do winy, przez przyjęcie tylekroć ofiarowanej i tyleż razy odrzuconej amnestyi? Nie! Raz jeszcze solennie i rozmyślnie powtarzamy, nie! nieprzyjmujemy amnestyi. Emigracya jest protestacyą przed światem przeciwko niesprawiedliwościom i gwałtom wyrządzonym Ojczyźnie naszej; krzywdy te musimy widzieć pomszczone. Wyszedszy Polakami z Polski, nie powrócimy do niej Moskalami; nie powrócimy do niej winowajcami, gdyśmy ją opuścili dumni z dopełnienia obowiązków, i tą samą ręką co krwią zapisała na ojczystej ziemi jej prawa do niepodległości, wolności, całości i postępu, nie podpiszemy bluźnierczego przyznania że rewolucya polska była buntem, że niepodległość Polski jest marzeniem.

Londyn, 2 Lipca 1842.

(następują podpisy.)

KORRESPONDENCYA.

(List z kraju) 6 lipca 1842:

.... Posyłam relacyę następną naocznego świadka o świeżo zdarzonym wypadku w Warszawie. Czy znajome wam są szczegóły konnych wyścigów *anglo-azyatyckich*, urządzonych dlatego aby wygrywały zakład konie Paskiewicza? Używają do tego różnych sposobów, zmieniają arbitralnie jeźdźców, zatrzymują konie, słowem bezczelność i pochlebstwo które idą za władzą arbitralną nigdy nie były tak otwarte, tak daleko posunięte.

Wężyk przezwany *Arabem* dlatego że podróżował na Wschodzie i długo przebywał z Beduinami, został porwany za kołnierza przez generała Sobolewa i wypchnięty z konnego cyrkulu, z powodu swojej długiej brody wschodniej. Po dokonaniu tego gwałtu biedny Wężyk oddany został pod straż żandarmów, którzy go umieściwszy pomiędzy swoimi końmi, do miasta odprowadzili. Powiadają iż oświadczył, że nie wiedział o exystencji w Europie prawa zakazującego noszenia brody, i że dlatego pokazał się w tej postawie kryminalnej! Gdy go wyprowadzono, obrócił się do przytomnej młodzieży mówiąc: Widzicie panowie, aresztują mnie dla brody. Nato młody Branicki, adjutant Paskiewicza, którego konie miały biegać, odpowiedział: Dzieje się tu wiele niesprawiedliwości, nie ma dobrej wiary, pełno oszukaństwa; cofam więc me konie z wyścigów. A pomimo tego że Paskiewicz prosił Branickiego na drugi dzień aby jego konie biegały, powiedział że nie może tego uczynić, gdyż dał słowo honoru. Tak się też stało, że na drugi dzień wszyscy Moskale i Moskiewki zjechali się na kursa, a tu ani jednego Polaka, ani konia nie ma; — kursów też zatem nie było. Paskiewicza tamże jadącego zwrócono w drodze, obrócił się tedy ku Łazienkom; wieczorem był na balu, na który już iść nie chcieli Moskale. Paskiewicz dowiedziawszy się o tém, posłał po generałów i zapytał ich czy idą na bal; gdy odpowiedzieli że nie, odrzekł: oto jak jesteście wtenczas kiedy jest niebezpieczeństwo, opuszczacie mnie; będą toasty i wiele nagannych rzeczy. — Jeżeli tak to pójdziemy, rzekli generałowie prócz jednego Nesselrodego, który oświadczył, iż ponieważ nie należy do policyi, nie pójdzie na bal. Tymczasem bal się odbył spokojnie. Paskiewicz czekał do

północy, a gdy mu doniesiono że się już rozjeżdżają, wszedł do pojazdu i pojechał do Petersburga.

Był także na tych wyścigach młody Dąbrowski z Poznańskie-go, również z wielką brodą jak Wężyk, ale tego nie śmiano prześladować.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA I KNAZIEWICZA.

Lista dwudziesta siódma składujących.

Przeniesienie z listy dwudziestej szóstej	fr. 2,312	65
Generał Małachowski, z Chantilly.	5	»
Ludwik Nabelak major, z Paryża.	5	»
Kaszyc Józef, poseł	20	»
W ogóle	2,342	65

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

WNIOSEK P. GALLY KNIGHT.

Ważność parlamentowych rozpraw względem Polski uznały wszystkie dzienniki angielskie. Widać z nich że niespodziana energia Sir Roberta Peela wielkie zrobiła wrażenie. Z mowy jego okazuje się jasno, że gabinet angielski uważa ukazy przeszłoroczne co do Sądu Najwyższej Instancji za nowe pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego. W rzeczy samej Sir Robert Peel zgadzając się na złożenie żądanych dokumentów, odwołał się do przykładu z r. 1832, kiedy ówczesne ministerium na zasadzie że statut organiczny sprzeciwia się umowom traktatu Wiedeńskiego, zezwoliło na złożenie kopii statutu na stole Izby. Pierwszy raz przemawiali za Polską sami prawie torysowie: liberalni członkowie Izby pobudzali ich tylko i ośmielali ciągłemi a rzęsiestmi oklaskami. Przytoczymy niektóre wyjątki z dzienników.

Najpoważniejszy organ toryzmu *Standard* tak się wyraża:

« Lat temu dziesięć stracono porę upomnienia się za Polską i obronienia praw zawarowanych jej przymierzem pod gwarancją Anglii zawartém. Wtedy ci co rządili nami zanadto byli zajęci opiekowaniem się jakobińskimi rewolucjami na Zachodzie, ażeby móżdż wesprzeć sprawę prawdziwej wolności na Wschodzie, chociaż w tej sprawie i o honor Anglii chodziło. Teraz już jest może zapóźno. Wszakże niechaj wiedzą Polacy że współzucie nasze jest z nimi, i że chociaż zaniedbaliśmy wyraźnego prawa działania na ich korzyść, nigdyśmy się go nie rzekli. »

« Jakiekolwiek, pisze *Times*, są nasze stosunki z mocarstwami północnemi, obrażałoby godność, sprawiedliwość i ludzkość Anglii, gdyby względy obecne dały nam zapomnieć uroczystych praw, w których obronie tyle razyśmy przemawiali, lub zubożenie na zniewagi i cierpienia, które nie przestają wołać o pomstę do nieba. Cieszymy się przeto że właśnie kiedy nam zaręczają większą szczerłość w stosunkach naszych z Rosyą jak kilka lat temu, że właśnie wtedy P. Gally Knight wytoczył przed Izbą skargę na nowe zamachy przeciw narodowości polskiej. Dyskusya czwartkowa, a szczególnie mowa Sir Roberta Peela tak umiarkowana, a razem tak jasna, dowodnie pokazały że nie może odjąć mocarstwem Europy prawa wglądania, żeby warunki na jakich Polska oddana została cesarzowi Alexandrowi, ściśle dopełnione były. »

Tu następuje długi historyczny wywód zakończony uwagami nad obecnymi usposobieniami króla pruskiego względem Rosyi. Dziennik *Times* oświadcza nadzieję że król pruski nie odnowi ugody o zbiegów, przeciwko której całe wschodnie Prusy powstają.

Najenergiczniejszy artykuł znajdujemy w torysowskim dzienniku *Morning Herald*:

« Słaboży, mówi, ufał sprawiedliwości i dobroci Bożej ktoby zwątpił, że przedź czy później królestwo polskie powrócone nie będzie Europie i cywilizacyi. Dziś kiedy to królestwo jest smutną pustynią, za śmiało byłoby wskazywać kiedy i jak to nastąpi; ale przekonanie, jeśli Rosya woli, przecucie powszechne żyje, a żyje na szczęście mocniej w Polsce jak gdziekolwiek indziej, że przyjdzie dzień zmartwychwstania. « Narodowość polska nie przepadnie, » mówił Ludwik Filip w 1831 roku. Jedenaście lat nie przyluszyło echa tych wyrazów, dziś brzmią one po całym świecie. Może Pan Bóg w nieprzejrzanej swojej mądrości pozwolić czas jakiś na tryumf zbrodni, krzywoprzysięstwa i srogości autokraty, czyż dlatego mają się zachwiać nadzieje? Nie, nie *przepadnie narodowość Polski*. Gdyby nawet Polska nie posiadała, jak posiada współzucie całego ucywilizowanego świata, gdyby równo-waga europejska nie wymagała jej przywrócenia, gdyby jej sprawa nie była sprawą publicznej moralności, to i wtenczas nie zwątpilibyśmy o nią. Polska ma w sobie nasiona odrodzenia, a takie ciężkie zbrodnie jak zbrodnie Heroda północy, zawsze bywają skarane, choć czasem kara odwlecze się do trzeciego lub czwartego pokolenia. »

Cały artykuł niezmiernie długi, jest równie energiczny od początku do końca. Jest w nim jeszcze następujący krótki ustęp, którego pominąć nie można: « Burzliwa i rozwiązła wolność panów polskich i uciemiężenie chłopów surowo zostały ukarane rozszarpaniem kraju i czasową pomysłnością tych, co Polskę wynarodowić usiłują. »

Dziennik *Morning Herald* umieścił także długi list P. Urquhart. Ten jak zwykle oskarża whigów że poświęcili Polskę, że zdradzili Anglią na korzyść Rosyi; ubolewa nad zerwaniem przyjaznych stosunków z Francją, ostrzega o niebezpieczeństwie przyjaźni z Rosyą, i woła z P. Francis Burdett na ministrów, żeby nie zapominali że są wolni od odpowiedzialności w sprawie polskiej, żeby zatem tak działali iżby odpowiedzialność na nich nie spadła.

— Dnia 15 b. m. dana była zwykła roczna feta na korzyść Polaków. Dostojna Xieźna Sutherland znowu wspaniałego swego pałacu użyczyła. Rubini, Mario, Ronconi, Standigi, pani Mon-thini i inni sławni artyści występowali w tej okoliczności. Osób było dużo, oklaski rzęsiście. Xieźna Sussex zapowiedział był że przyjdzie, ale go wstrzymała wiadomość o śmierci xieźcia Orleanu. Między przytomnemi osobami uważano xieźnę Inverness, żonę x. Sussex, xieźstwo Sommerset, xieźstwo Bedford, lordów Melbourne i Palmerston, i t. d. Przychód jeszcze nie jest obliczony.

— Redakcyja odebrała reklamacyą P. Szczapińskiego, autora mazurka tańcowanego przez osoby przebrane *po koracku* podczas ostatniego balu kostiumowego na dworze królowej angielskiej. P. Szczapiński oświadcza iż mazurek ten nie był na tę okoliczność skomponowany; że pod nazwaniem tańca narodowego polskiego w 1841 r. był exekwowany na koncercie w teatrze *Drury Lane*.

— Stanisław Wrotnowski zgłosił się do bióra pocztowego w Poir-tiers, gdzie się znajduje list do niego adresowany z Niemiec.

— Jerzy Lisowski z Beaumont (Depat: niewiadomy), da wie-dzieć o pobycie swoim Księgarni Polskiej.

Dodatek dzisiejszy zajmuje w sobie: dokonczenie lekcyi 32giej (28 czerwca), i początek lekcyi 33ciej i ostatniej (1 lipca), kursu Literatury Sławiańskiej, wykładanej w Pa-ryżu przez P. Mickiewicza.